Cena 10 groszy

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNY

STRONNICTWO NARODOWE ORGANIZACJĄ NARODU POLSKIEGO

Nr. 31 — POZNAŃ DNIA 1 SIERPNIA 1937 R. — Rok II.

RADOSŁAW STOKALSKI, generał w st. sp.

Przednie straże ofenzywy niemieckiej

Wojna światowa była wynikiem dążności Niemiec do hegemonii światowej. Kolosalny plan ten wymagał najsilniejszego współdziałania wszystkich Niemców znajdujących się poza granicami swej ojczyzny, a więc będących i obywatelami państw obcych.

Sama konieczność posiadania najściślejszych danych o wszelkich przejawach życia sąsiadów wymagała takiej ilości szpiegów, że jej nie mogła dostarczyć sfera ludzi uprawiająca ten zawód jedynie dla zarobku. Konieczny był udział w tej pracy wielu ludzi ideowych. Wojna światowa pokazała, że Niemiecki Sztab Generalny potrafił zmobilizować do współpracy prawie całą ludność pochodzenia niemieckiego, a będącą obywatelami państw obcych i uważanych tam za najlojalniejszy element.

Istniejące jedynie w Niemczech prawo o podwójnym obywatelstwie nakładało na każdego Niemca szczególny obowiązek wierności względem Germanii, gdzieby się ten Niemiec nie znajdował, coby nie robił i jakiegoby stanowiska w swej nowoobranej ojczyźnie nie zajmował. Prawo to jest faktycznie urzeczywistnieniem idei pangermanizmu.

Prawo to tym większy miało wpływ moralny, iż Niemcy pod względem traktowania innych narodów są bardzo podobni do żydów, gdyż, jak i ci ostatni uważają je za niższe i stworzone dla służby Niemcom, a ich ziemie za własność niemiecką, która tylko czasowo znajduje się w obcym posiadaniu.

Że to prawo podwójnego obywatelstwa działa i ma siłę ujawniło się w pełni w czasie wojny światowej. Dochodzenia sądowe np. stwierdziły w Rosji, że obywatele pochodzenia niemieckiego w wielu wypadkach pracowali na korzyść Niemiec i to od sfer najwyższych do zwykłego kolonisty włościanina. W majątkach wielu baronów kurlandzkich wykryte były polanki - lotniska, przysposobione do lądowania samolotów. Odnaleziono ukryte cysterny z benzyną dla niewiadomych celów, odkrywano betonowe platformy dla ciężkich dział itp., a nawet całe fortyfikacje,

Tak np. w rejonie Wierzbołowa dwory Szukla i Porożnie wo przedstawiały jednolitą pozycję obronną, frontem zwróconą na wschód. Domy mieszkalne oraz budynki gospodarcze były zbudowane w ten sposób, że z łatwością zamieniały się w forty. Budynki posiadały strzelnice, skierowane na podejścia, a w rzeczce, która o 900 m na wschód przeciekała ode dworu znaleziono w trzcinie przeszkody z żelaza i betonu. Trzeba się dziwić tej umiejętności skrytego przeprowadzania tak skombinowanych budowli i umiejętności ich maskowania.

Ale materiał sądowy z czasów wojny światowej bogato obciążył i kolonistów Niemców. Gdy wojska rosyjskie maszerowały przez kolonie niemieckie, lub w nich się rozlokowywały, wnet rozpoczynały się pożary stogów siana, zboża, lub stodół albo biły dzwony kościelne w czasie zupełnie temu nieodpowiadającym.

Wiadomo, że kolonizacja Niemców w państwie rosyjskim szła wzdłuż dróg strategicznych i skupiała się około punktów znaczenia wojskowego. To nie było rzeczą przypadku, lecz sprawą z góry obmyślaną i kierowaną przez sztab generalny niemiecki.

Jak tylko w rejonach zamieszkałych przez kolonistów — Niemców rozgrywała się bitwa, wnet w różnych miejscach rozpoczynała się tajemnicza sygnalizacja kolorowymi ogniami, lustrami, skrzydłami wiatraków itp.

Rzecz jasna, że do wszystkich przytoczonych wyżej sposobów współpracy z wojskiem potrzeba ludzi odpowiednio przygotować i wyszkolić. To wyszkolenie wojskowe odbywało się jak pojedynczo tak i masowo. To ostatnie w różnych, napozór niewinnych, stowarzyszeniach, jak gimnastycznych, śpiewaczych, strzeleckich itp. Tak w roku 1912 w Rosji na obszarze teraźniejszej Polski w samej Łodzi zarejestrowane było 18 stowarzyszeń śpiewaczych, liczących aż 10.000 członków. Stowarzyszenia te były licznie obsadzone przez oficerów i podoficerów rezerwy armii niemieckiej, którzy pracowali tam jako instruktorzy odpowiednich fachów.

Przed samym wybuchem wojny światowej policja wpadła na trop odbywającej się w tych stowarzyszeniach roboty antypaństwowej i stwierdziła łączność ze sztabem generalnym niemieckim.

Jest rzeczą jasną, że podobną przygotowawczą robotę prowadzi się tylko w państwie, z którym wojna jest nieunikniona i to w niedalekiej przyszłości.

Dlatego **proces chojnicki, — który wykazał przeprowadzane potajemnie w stowarzyszeniu niemieckim wyszkolenie wojskowe, jest nieomylnym dowodem, że Niemcy wojnę z Polską uważają za nieuniknioną i już teraz organizują u nas forpoczty przyszłej ofensywy.**

To wyszkolenie może mieć tylko cel jedyny współdziałanie z wojskiem niem., a nakaz do tej roboty oczywiście idzie z za kordonu.

Trzeba pamiętać, że wojna światowa stwierdziła, iż zgodnie z prawem o podwójnym obywatelstwie, Niemcy zostając oficjalnie obywatelami obcego państwa, traktują to jako fikcję, a pozostają nadal obywatelami Niemiec, których dobro i korzyść mają na pierwszym planie, chociażby z krzywdą dla swej nowoobranej ojczyzny.

Baczną więc uwagę powinno zwracać społeczeństwo polskie na działalność Niemców u nas i starać się wszelkimi legalnymi środkami uniemożliwiać im osiedlanie się na polskiej ziemi.

Dla powodzenia tej akcji jest koniecznym, by społeczeństwo polskie całe było przeniknięte mocnym poczuciem narodowym w silniejszym stopniu niż Niemcy. Takim właśnie jest duch ten w Stronnictwie Narodowym. Dlatego komu zwycięstwo w oczekującej Polskę walce jest drogie, powinien się znaleźć w szeregach narodowych.

„Niejednakowa miara"

W dniu 29. VI. 37 r. odbyło się w Fordonie zgromadzenie publiczne S. N. Jak zwykle było pełno policji, która miała dbać o utrzymanie porządku publicznego. Jednak pierwszą czynnością policji było legitymowanie członków SN., wracających z Kościoła, z powodu noszenia mieczyków Chrobrego. Fakt ten, wobec częstego legitymowania członków S. N. i karania ich mandatami, nie byłby godnym większej uwagi, gdyby nie drobny szczegół.

Członkowie S. N. w Bydgoszczy otrzymali w dniu 17. 7. 37 r. nakazy karne ze Starostwa Powiatowego w Bydgoszczy, którymi skazano ich po myśli art. 23 i 26 Prawa o wykroczeniach z 11. 7. 32 r. (Dz. U. R. P. nr 60, poz. 572) na grzywnę 10 zł z zamianą aresztu 2-dniowego „za noszenie bez pozwolenia odznaki (mieczyka S. N.) oraz **za wzbrania nie się zapodania personalii"**,

Członkowie ci kategorycznie stwierdzają, że odnośny policjant na zwróconą mu uwagę, że to nie jest mieczyk S. N., tylko odznaka studenckiej organizacji „Młodzieży Wszechpolskiej" odszedł, nie pytając się w ogóle o personalia.

Dziwnym się wydaje obecnie nakaz karny, który bezpodstawnie otrzymali członkowie SN. i ta gorliwość policji, która mimo, że nie wylegitymowała owych członków SN., znała ich nazwiska, wzgl. dowiedziała się o nich, skutkiem czego Starostwo wymierzyło grzywnę, wobec drugiego faktu, który miał miejsce na tymże samym zebraniu publicznym S. N. w dniu 29. 6. 37 r. w Fordonie.

Skoro bowiem jeden z uczestników zebrania publicznego wyraził się głośno: że „jest komunistą, że on nie potrzebuje żadnych przepisów i, w Polsce nie potrzeba księży" — to policja mimo kilkakrotnych wezwań przewodniczącego zebrania i słusznego oburzenia zebranej publiczności, aby zaaresztowała owego osobnika, który publicznie oświadcza że jest komunistą, nie tylko, że nie zaaresztowała go, ale nawet nie wylegitymowała, twierdząc, że „to jest porządny człowiek, bo on jest powstańcem". Ładny powstaniec, który publicznie oświadcza, iż jest komunistą i nie potrzebuje księży, a członkom S. N. odgraża się w bezczelny sposób: „rozpruć brzuchy tym endekom".

Czyżby powstańcom wolno było mieć przekonania komunistyczne i wobec policji publicznie oświadczać, że jest komunistą bez jakiejkolwiek reakcji ze strony tej ostatniej?

Ciekawi jesteśmy czy z równą gorliwością poszukiwałaby policja za nazwiskiem tego osobnika, gdyby go nie znała, jaką wykazała wobec członków S. N. i czy osobnik ten w ogóle został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za publiczne objawianie swych komunistycznych przekonań? Czekamy wyjaśnień odnośnych czynników administracyjnych...

(a-es)

Oświadczenie

Obiega prasę notatka o nauczycielu bezbożniku niej. Gawrychu, któremu redaktor odpowiedzialny „Gońca Nadwiślańskiego" udowodnił bluźnierstwo.

W związku z tym prezes Zarządu Powiatowego Stron. Narodowego w Jarocinie nadesłał nam wyjaśnienie, że nie zna nauczyciela Gawrycha, któremu „Goniec Nadwiślański" udowodnił bluźnierstwo, nie jest z nim spokrewniony i poza nazwiskiem nie ma z nim nic wspólnego. Nigdy zresztą nie urzędował na Pomorzu, a ostatnią swoją posadę kierownika szkoły miał w powiecie gnieźnieńskim, skąd za przekonania narodowe powołano go do armii młodych emerytów.

Zupełnie niezrozumiałym dla nas wydaje się stanowisko „Przewodnika Katolickiego",— który nie umieścił nadesłanego przez kol. Gawrycha z Jarocina wyjaśnienia, wyrządzając mu tym wielką krzywdę, gdyż w związku z notatką w tym piśmie narażono go na przykrości.

Znając kol. Gawrycha od wielu już lat, wiemy jak bardzo stoi on na gruncie katolickim przeto i tę krzywdę przebaczy.

Czy nie umiemy być Polakami?

Poco polskie firmy ogłaszają się w niemieckich wydawnictwach?

Przed kilku miesiącami piętnowaliśmy w naszym tygodniku karygodny fakt ogłaszania się kupców poznańskich w różnego rodzaju wydawnictwach niemieckich.

Dziś mamy do zanotowania podobny objaw. W tych dniach ukazał się wśród Niemców zamieszkałych w Poznaniu pierwszy numer brukowego pisemka niemieckiego pt. „Posener Anzeiger".

Z przykrością musimy stwierdzić, że pierwsze nasze wezwanie nie poskutkowało! Cała bowiem strona tego nowego środka niemieckiej, antypolskiej propagandy zajęta jest ogłoszeniami, wśród których figuruje szereg poważnych firm polskich (Kużaj, W. i S. Schubert, R. i C. Kaczmarek itp.).

Uważamy, że ogłaszanie się Polaków w tego rodzaju piśmidłach niemieckich jest conajmniej nie wskazane.

Interesom tych kupców nie pomoże to napewno (Niemcy mają swoje, niemieckie składy), a wzbogaca tylko niepotrzebnie naszych wrogów.

Lepiej było pieniądze, za te ogłoszenia wydane, przeznaczyć na walkę z zalewem żydowskim w Polsce!

Książę Metropolita Sapieha dziękuje

Prasa narodowo - katolicka ogłasza następujące pismo:

Nie mogąc osobno z powodu ogromnej ilości, tą drogą składam poszczególnym osobom, wszystkim zgromadzeniom, stowarzyszeniom, organizacjom i prasie katolickiej, jako też Duchowieństwu i wszystkim wiernym, nie tylko mej diecezji, ale całej Polski, — owszem nawet z Wychodźtwa — serdeczne i gorące podziękowanie tak za modlitwy w czasie ciężkiej choroby, jak i za tyle dowodów szczerej sympatii, solidarności i oddania, okazanych podczas ostatnich wyda.

Składając to podziękowanie, wyrażam przekonanie, że katolicy polscy, poznawszy wielu i jakich wrogów ma Kościół katolicki w Polsce, będą umieli wyciągnąć odpowiednie wnioski dla swej konsekwentnej, zorganizowanej i odważnej pracy dla Królestwa Bożego w Ojczyźnie.

X. ADAM STEFAN SAPIEHA,
Arcybiskup Metropolita Krak.

Z Polski...

— Prezydent Rzeczypospolitej zamknął sesję Sejmu w sprawie wawelskiej i otworzył sesję Sejmu w sprawie uchwalenia ustaw dla Śląska. Posiedzenie Sejmu 23 bm.

— Z Warszawy donoszą o aresztowaniu prezesa zarządu powiatowego Stron. Ludowego na powiat warszawski p. Stan. Kasperlika.

— Dziennik „ABC" donosi, że wniósł skargę przeciw „Kurierowi Czerwonemu" za podejrzenia, że sprawca zamachu na płk. Koca wyszedł z ich środowiska.

— Żydowska agencja głosi: W sprawie pikietowania składów i sklepów żydowskich w Gdyni p. poseł dr. Sommerstein interweniował we wtorek w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

— Ministerstwo Sprawiedliwości przypomniało sądom, iż z dniem 15 sierpnia wznowione mają być normalne sesje we wszystkich sądach grodzkich i okręgowych.

— W Warszawie osadzono w więzieniu duchownego „kościoła narodowego" Piekarza za nadużycia przy udzielaniu ślubów i rozwodów.

— Dziennikarz Seinfeld wniósł skargę przeciw b. premierowi Bartlowi o zniesławienie. Seinfeld twierdzi, że prof. Bartel mówił tak, jak on ogłosił.

W Łodzi nieznani sprawcy podpalili lokal Stron. Narod. przy ul. Przejazd. Lokal częściowo zniszczony.

W Wielkopolsce przebywa obecnie na koloniach, zorganizowanych przez Polski Związek Zachodni dla dzieci polskich z Niemiec i Śląska, około 1800 dzieci. Są one rozmieszczone na 20-tu koloniach w województwie poznańskim.

W Piotrkowie w nocy zamalowano szyldy adwokatów i lekarzy żydów, dopisując słowo — „żyd"

We Lwowie został aresztowany referent działu emerytalnego w Izbie Skarbowej, Kazimierz Koszyński. Pozostaje on pod zarzutem sprzeniewierzenia około 10 tysięcy złotych.

Mogilno. Z więzienia w Trzemesznie zbiegło w nocy 4 więźniów.

Konfiskata „Polski Narodowej"

Ostatni numer (30) „Polski Narodowej" został skonfiskowany za artykuł „Cudotwórcy z Kępińskiego".

Jest to już 22-ga konfiskata naszego pisma.

5)

Stanowisko Obozu Narodowego

i przygotowanie czynu zbrojnego w Wielkopolsce 1914-1918

(Dokończenie.)

Wskutek takiego stanu rzeczy nie można było absolutnie sformować korpusu oficerskiego, ani sztabu dla przyszłych powstańców. Faktem przecież jest, że w chwili wybuchu powstania wielkopolskiego — wszystkich oficerów można było policzyć na palcach bodaj jednej ręki, i to w dodatku oficerów młodych, niższych stopni.

Na szczęście tworzące się kadry nasze obfitowały w pod oficerów, i to podoficerów zaprawionych w ogniu walk najcięższych, a spełniających często funkcje oficerów, nawet wyższych stopni.

I te właśnie kadry podoficerów należało coprędzej uformować i otoczyć należytą pomocą. Te kadry podoficerów odegrały też później najważniejszą rolę.

Ale chociaż mieliśmy pierwszorzędnego żołnierza i wprost znakomitego oficera na odcinku, reprezentowanego przez podoficera bojowego, jednej rzeczy nie dostawało powstaniu wielkopolskiemu w pierwszym okresie, tj. dowództwa, któreby ogarniało całość strategicznie i faktycznie.

Tym się tłumaczy pewna początkowa chaotyczność — walk, której ujemne strony wyrównywało tylko ogromne doświadczenie bojowe byłych pruskich podoficerów i niesłychany zapał i entuzjazm, graniczący wprost z szaleństwem, jak to można było obserwować na wszystkich odcinkach.

Rzeczywisty ład wojskowy i właściwe kierownictwo otrzymało powstanie wielkopolskie jednak już w drugiej połowie stycznia, gdy naczelne dowództwo objął generał Dowbor-Muśnicki.

Jeżeli dziś z kół, które naówczas jeszcze wyraźnie zaangażowane były po stronie niemieckiej, twierdzi się inaczej, ba, jeżeli nawet po tamtej stronie są ludzie, którzy twierdzą, że to oni przygotowali i przeprowadzili powstanie wielkopolskie, natenczas, uważać to trzeba za pospolitą blagę i fałszowanie historii.

Zjawiło się wprawdzie wśród powstańców kilku czy kilkunastu mleczaków, okazujących się dyplomami oficerskimi, nie wiadomo skąd pochodzącymi; ale od tych powstaniec wielkopolski, doświadczony żołnierz bojowy, odsuwał się, a w kilku przypadkach nawet przepędził ich, uważając ich za wprost niedojrzałych. Poza tym nie ufano zupełnie tym, którzy codopiero jeszcze byli złączeni braterstwem broni z najzacieklejszymi wrogami po! skości, i uważano ich raczej za szpiegów.

Jak z powyższego wynika, pod koniec r. 1917 i w początku 1918 podstawy ruchu zbrojnego w zachodniej Polsce były już dobrze zmontowane.

Koniec.

Kiedy sprawa panie Skowron!?

Jeszcze jeden kwiatek z działalności Skowrona we Wrześni

Osobą p. Skowrona, mającego dziś poważne stanowisko w szkolnictwie polskim, zajmowaliśmy się już sporo.

P. Skowron zapowiedział nam, iż będzie skarżył nas do sądu. Tymczasem czas leci, a z sądu jakoś nic nie słychać.

Przytaczamy więc na słuszność naszych poprzednich twierdzeń artykulik z gazety „Postęp" Nr 246 z dnia 27-go października 1906 roku:

„No. 246.

Ogłoszenie gazety **„Postęp".**

Poznań, dn. **27 października 1906 roku.**

Niejednemu z pewnością dziwno czytelnikowi, że prawie w każdym mieście dzieci strejkują, a nie słychać nic o Wrześni, która słynęła, jednakowoż i tu dzieci zastrejkowały jeszcze dwa tygodnie przed feriami, lecz nie wszystkie. Po feriach jeszcze połowa książki pobrała z powrotem, tak, że I, II i III klasy ledwie 50 nie odpowiada. Nie mała ilość. Dzieci przesadzone do klas niższych z II klasy 6: dziewczęta P. Koralewska, A. Kaliszewska, W. Bulczyńska, S. Zimniewicz, St. Koczorowska i Wł. Grzegorzewska do V. Lecz co się dzieje. **Nauczyciel Skowron każe się naśmiewać, ciągnąć za włosy i uszy tym dzieciom z klasy V.** Nie tylko to, ale i drugi nauczyciel Stawianowski wyzywa te biedne dziewczęta od papug. Te kilka dzieci poskładały się po kilka fenigów i zakupiły mszę św., którą nasz czcigodny ks. proboszcz Łabędzki zapowiedział w niedzielę na kazaniu, że msza św. odprawi się we wtorek o godz. 7. To każdego tak wzruszyło, że ci rodzice, którzy nie zakazali swoim dzieciom uczyć się niemieckiej religii, w poniedziałek zakazali także, że prawie wszystkie dzieci pooddawały niemieckie katechizmy. We wtorek rano wszystkie dzieci dążyły do kościoła na mszę św., niejedno nawet bez śniadania, a z kościoła do szkoły. Te dzieci, które się nie uczą religii w niemieckim języku, muszą odsiadywać areszt od 2 do 5 godziny, a ze szkoły do kościoła i śpiewają „Kto się w opiekę, Witaj Królowo, Wszystkie nasze dzienne sprawy", potem odmawiają pacierz wieczorny, lecz wszystko znoszą cierpliwie i stoją mężnie, a zwłaszcza te dziewczęta, które są wyżej wymienione. Nie podobna wszystkiego mi opisać, co się dzieje w naszej szkole z biednymi dziećmi."

Co na to p. Skowron? I co na to poznańskie kuratorium szkolne? Czy brak w Polsce ludzi o nieposzlakowanej przeszłości, którzyby zajęli miejsce nieszczególnie, jak z powyższego widać, wyglądającego p. Skowrona?

„Podciąganie Polski w zwyż"

w teorii i praktyce

Pięknie brzmiące słowa Rydza - Śmigłego o „podciąganiu Polski w zwyż" inaczej wyglądają w teorii, na papierze, a zupełnie inaczej w praktyce, w życiu.

Ciekawym przyczynkiem do tego sanacyjnego pojmowania owego „podciągania w zwyż" (ale swoich tylko pensji i emerytur), jest fakt, który przed kilku tygodniami zaszedł w okolicach Sanoka.

Przy naprawie szosy, wiodącej z Sanoka do Brzozowa zatrudnionych było kilku dziesięciu bezrobotnych. **Płacono im po 34 grosze za 8 godzin pracy, czyli dokładnie po 4 i ćwierć grosza za godzinę!**

Żądania robotników, idące w kierunku podwyżki tych skandalicznie wprost niskich zarobków, kierownictwo prac, spoczywające w rękach sanacyjnych inżynierów, kategorycznie odrzucało.

Zdesperowani robotnicy, — którzy mieli słuszne prawo domagać się zaprzestania w stosunku do nich tego lichwiarskiego wyzysku, urządzili strajk protestacyjny.

Dopiero wtedy, obawiając się widocznie kompromitującego rozgłosu sprawy na całą Polskę, Zarząd Drogowy w Brzozowie, stawki płac podniósł.

Warto pamiętać, zwłaszcza robotnikom, jak wielkim „obrońcą" ich interesów jest sanacja!

Głosy... i echa

Zapobiegliwy

„Goniec Warszawski" przytacza listę posad p. Wacława Jędrzejewicza. Ku zdumieniu opinii publicznej p. W. Jędrzejewicz nie poprzestał na emeryturze ministerialnej, lecz postarał się o stanowisko prezesa polskiego komitetu wystawy paryskiej. Wiadomo, jak się spisał.

„Myślicie może, że to już kres? Skądże znowu! Wystawa kończy się w jesieni, trzeba więc pomyśleć o przyszłości. I oto uczynna prasa informuje, że powstaje wielka impreza „Balet Polski". We wszystkich stolicach świata ma się popisywać polski zespół baletowy, na który to cel zebrano dotych czas ćwierć miliona złotych, a rozmaite instytucje finansowe mają dać jeszcze więcej. Prezesem zarządu tej imprezy został... p. Wacław Jędrzejewicz.

A równocześnie szeroko mówi się w Warszawie, że od jesieni powołany ma być do życia Państwowy Instytut Filmowy, którego dyrektorem będzie... p. Wacław Jędrzejewicz.

Naprawdę dostać można zawrotu głowy! Cóż za rekord wszechstronności: wojsko, dyplomacja, skarb, oświata, wystawa światowa, balet, film!

I tylko jedna nasuwa się wątpliwość: Czemu te wszystkie resorty i dziedziny pracy tak skwapliwie odstępowały sobie takiego bez przesady wyjątkowego człowieka, jak p. Wacław Jędrzejewicz? I dreszcz nas przechodzi na myśl, jakie on jeszcze posady posiędzie i na jakich polach będzie rozwijał w przyszłości swoją, tak dobrze już znaną działalność".

Żyd — podpalaczem Polski i świata!

Walka komunizmu z wiarą

Wielkie wstrząsy, jakie przechodzi nieustannie sowiecka Rosja nie mogły siłą rzeczy nie mieć choć pośredniego wpływu na życie religijne ludności. Charakterystycznym zjawiskiem jest, iż w miarę jak powiększa się chaos i rozkład czerwonej Rosji tym silniejszym tętnem bije życie religijne. Opierając się na głosach prasy sowieckiej można stwierdzić, iż nie ma mowy o zupełnym zniszczeniu nastrojów religijnych wśród ludności i wytępienia jej przywiązania do wiary. Religia- zwana przez twórców ZSRR „opium narodów" okazała się w walce jaką wydała jej partia komunistyczna — stroną silniejszą. Pomimo ucisku, prześladowań, denuncjacyi, kar, nagród za wyrzeczenie się religii — lud rosyjski nie stracił przywiązania do kościoła, do religii. To też gdy dzisiaj z perspektywy niemal że dziewiętnastoletniej patrzymy na prześladowanie Kościoła w Rosji sowieckiej, tym mocniej uwypuklają się trudności, na jakie napotkała partia komunistyczna i wojujący ateizm, rozporządzający potężną machiną administracyjną i wszystkimi środkami umożliwiającymi — zda się zduszenie i zniszczenie nastrojów religijnych wśród mas.

Akcja bezbożników sowieckich pomimo wydatnych subwencyj i gorliwej pomocy okazywanej przez komisariaty oświaty i spraw wewnętrznych, nie wydała spodziewanych rezultatów. Stwierdzają to m. in. „Izwiestja", pisząc o konieczności wzmocnienia bezbożniczej propagandy w Z. S. S. R. Przed paru laty na terenie Rosji sowieckiej istniało przeszło 5 milionów członków, tzw. bezbożników, dziś jest ich niespełna dwa miliony.

Moskiewska „Prawda" biada nad upadkiem akcji bezbożniczej. Zajmując się roztrząsaniem problematów akcji antyreligijnej dochodzi ona do wniosku, że związek bezbożników „zamiast stosować mądrą i celową robotę", niepotrzebnie ucieka się do pomocy władz administracyjnych, dążąc do zamykania domów modlitwy, czy zwalniania z pracy ludzi wierzących. Metody te nie prowadzą do niczego, albowiem duchowieństwo wszystkich religii rozwija niesłychanie celową — zdaniem gazety — pracę polegającą na zwróceniu uwagi przede wszystkim na młode pokolenie. — „Prawda" twierdzi, że dzisiaj już nawet młodzież komsomolska staje się wierząca i odbywa praktyki religijne. Jako przykład o nastrojach wśród młodego pokolenia komunistycznego dziennik podaje fakt, że przewodniczący kołchozu „Krasnoje Akułowo", Smirnow został w styczniu rb. wybrany przewodniczącym rady cerkiewnej.

Faktem jest więc, że ludność Sowietów walczy o prawo swobody swego sumienia. Nigdy też w poprzednich latach nie święcono tak uroczyście Wielkanocy, jak w roku bieżącym.

Świadome fałszowanie prawdy
przez „polskie" radio

Posiadaczy odbiorników radiowych, którzy słuchają wiadomości codziennych, przez „polskie" radio (Kreuterkraft, Urstein, Bergman) podawanych, uderzyć musiał niemile fakt, że w informacjach, dotyczących wojny hiszpańsko-bolszewickiej, speaker (zapowiadacz) używa stale terminów „wojska rządowe" i „wojska powstańcze".

Przypominamy wobec tego, że **w Hiszpanii nie ma żadnych „rządowców" i „powstańców". Generał Franco,** będący wodzem walczącej z bolszewicką zarazą katolickiej Hiszpanii, **jest dowódcą hiszpańskich wojsk narodowych!** Jest wyrazicielem woli walczącego o całkowitą swoją niepodległość katolickiego narodu hiszpańskiego.

Strona zaś przeciwna, zwana przez „polskie" radio prawem kaduka „rządową", jest w rzeczywistości bandą bolszewickich złodziei i morderców, bandą podpalaczy kościołów, bandą, kierowaną przez żydowskich komisarzy.

Wierzymy, że żydkom z „polskiego" radia przyjemniej mówić o „powstańcach" (którzy według tego radia stale biorą w skórę) i o „bohaterskich rządowcach" (którzy stale zwyciężają).

Ale my mamy prawo powiedzieć, że **chcemy, aby „polskie" radio nie kłamało! Aby mówiło prawdę!**

W Hiszpanii są tylko narodowcy i bolszewicy! Nikt inny!

Ze świata...

Na Syberii skazano na śmierć 24 „trockistów". Razem z poprzednimi rozstrzelanymi daje liczbę 217 egzekucyj w ciągu 3 miesięcy.

Dublin. De Valera został ponownie wybrany (82 głosami przeciwko 52) przewodniczącym rady wykonawczej państwa irlandzkiego.

Lizbona. Z Sevilli donoszą, że w prow. Satander z 517 księży rozstrzelano ponad 450, a pozostali przy życiu nie mają możności pełnienia swych obowiązków.

Z Moskwy donoszą o aresztowaniu Beli Kuna za zdradę. Bela Kun stał na czele bolszewików w Węgrzech.

JANUSZ DUNIN - MICHAŁOWSKI.

Niedola Polaków na Litwie

2)

Teoretycznie wolno na Litwie otwierać tyle szkół, ile się komu podoba. Do otwarcia szkoły (na co nie potrzeba zezwolenia) wystarcza, że w danej miejscowości jest 20 dzieci, których rodzice mieli w paszportach oznaczoną narodowość polską. Ale praktyka przeczyła tym „liberalnym" przepisom... Zrobiwszy notarialnie odpisy tych paszportów, przesyłało się je wraz z podaniem o zatwierdzenie nauczyciela do ministerstwa oświaty za pośrednictwem inspektora okręgowego i czekało się na odpowiedź, która z zasady nie nadchodziła.

W miejsce jej jednak, ta osoba, która zajmowała się zebraniem owych 20 paszportów (dla zrobienia ich odpisu rejentalnego), w krótkim czasie dostawała protokół i mandat karny z reguły za „agitację i podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej".

Wszelkie interwencje i zażalenia u inspektora okręgowego, u referenta w ministerstwie, u dyrektora departamentu, nawet u samego ministra, do niczego nie prowadziły. Podanie pozostawało bez odpowiedzi.

Dawniej zgadzano się jeszcze na otwieranie szkół polskich w niewielkich skupieniach polskich, natomiast nie tolerowano ich w okolicach czysto polskich, w których żywioł polski z racji swej liczebności reprezentuje poważną siłę (np. na t. zw. Laudzie nie ma ani jednej polskiej szkoły początkowej). Negatywne odpowiedzi w sprawie otwarcia w czysto polskich okolicach szkół początkowych motywowano przeważnie albo „brakiem potrzeby", albo — po kilku miesiącach umyślnej zwłoki — „spóźnionym terminem".

Metodę niedawania żadnej odpowiedzi na podania o zatwierdzenie nauczyciela zaprowadzono dopiero w 1932 r.

Dzięki takim perfidnym metodom rządu litewskiego w stosunku do polskiego szkolnictwa początkowego na Litwie jedna szkoła polska przypada na 25.000 Polaków i na 4.500 dzieci polskich (sic!).

Zauważyć należy, że polskich szkół powszechnych na Litwie było do niedawna 14.

Ponieważ w ostatnich miesiącach rząd litewski 4 z nich zamknął, przeto pozostało ich tylko 10. Do tych 10 szkół uczęszcza około 300 dzieci polskich na ogólną ich liczbę 45.000.

Poza normalnymi polskimi szkołami powszechnymi istnieje jeszcze na Litwie tzw. nauczanie prywatne, kompletowe. Polega ono na tym, że polscy nauczyciele prywatni mogą uczyć dzieci w domu, ale tylko dzieci najbliższych krewnych, tj. braci i sióstr. Nauczanie to jest niesłychanie utrudniane przez różne przepisy i samowolę władz litewskich oraz litewskie nauczycielstwo, które dwa razy do roku obowiązane jest wydawać opinię o postępach dziecka polskiego w nauce. Skoro opinia taka wypadnie negatywnie, co ma miejsce w 99 wypadkach na 100, dziecko natychmiast musi przejść do szkoły litewskiej, o czym rodzice zostają uwiadomieni drogą urzędową.

Zdarzają się wypadki, że rodzice protestują przeciwko niesprawiedliwości nauczycieli litewskich co do oceny postępów w naukach swoich dzieci i do szkół litewskich ich nie posyłają. Za taki krok rodziców czeka z reguły policyjny protokół, na podstawie którego sąd wymierza im potem karę. Jeśli rodzice nie byli jeszcze karani, to kara wynosi zwykle 35 litów lub 5 dni aresztu. Jeśli ta kara nie skutkuje, druga wynosi już 75 litów lub 2 tygodnie aresztu. Wreszcie trzecia kara — to 1 miesiąc aresztu lub 250 do 300 litów grzywny.

(C. d .n.)

KAZIMIERZ JAŹWIECKI.

W obliczu pierwszej rocznicy

W dniu 18 lipca minął rok od wybuchu wojny domowej w Hiszpanii a ściśle mówiąc od rozpoczęcia rewolucji narodowej. Bo tak istotnie było. Narodowcy hiszpańscy wraz z wojskiem nie mogli dłużej patrzeć na pogrążanie Hiszpanii w chaosie, na bluźnierstwa, świętokradztwa i barbarzyństwa czerwonych międzynarodówek, kierowanych ręką Moskwy. Nie mogli patrzeć na to, co się dzieje, dopuścić, aby Hiszpania o wielkich tradycjach katolickich, kraj kultury łacińskiej i zachodniej cywilizacji miał się stać ekspozyturą wschodu, strażą przednią bolszewizmu. Nie mogli do tego dopuścić i dlatego porwali za broń.

Z chwilą rozpoczęcia działań wojennych dopiero się okazało, kto stoi po stronie czerwonych międzynarodówek. Prawdziwi Hiszpanie stanęli w pierwszym dniu walki po stronie rządu narodowego a natomiast wszelkiego rodzaju męty społeczne, przybłędy z całego świata, stanęli po drugiej stronie barykady, poparci jawnie siłą zbrojną Rosji bolszewickiej i tajnie, materiałem wojennym i ochotnikami, komunizującej Francji a nawet częściowo Czechosłowacji.

I rozpoczął się krwawy bój, nazwany oficjalnie wojną domową, a w rzeczywistości będący wojną europejską dwóch zasadniczych światopoglądów, bo i faszystowskie Włochy i hitlerowskie Niemcy (nie taimy tego) udzielały narodowemu rządowi pewnej pomocy. Rozgorzała na dobre walka pomiędzy (powiedzmy to otwarcie) nacjonalizmem światowym a żydo-komunizmem, bo nie ulega wątpliwości, że barbarzyństwami czerwonych w Hiszpanii kierowali i kierują żydzi, ciż sami co w Rosji a przynajmniej dyrektywy szły i idą z tego samego źródła. Wskazują nam na to wyraźnie takie objawy jak palenie kościołów i mordowanie księży katolickich; a z drugiej strony nic nie słychać, aby burzono synagogi żydowskie lub mordowano rabinów. Te objawy niedwuznacznie nam wykazują, że wszelkie rewolucje urządzane w świecie mają na celu jedynie i wyłącznie interes na rodu żydowskiego. W protokółach mędrców syjonu czytamy bowiem wyraźnie proroctwo, że „wyniszczy i potraci Pan wszystkie narody, wyniszczy je po lekku i po trosze a poda króle ich w ręce twoje". Tak obiecano jest Abrahamowi i do tego dążą żydzi. Do tego też dążyli w Hiszpanii podstępnie, po cichu, sprytnie. Myśleli, że zaślepiony naród hiszpański nie przejrzy a oni bez wojny zapanują nad nim. Tymczasem niespodziewanie naród przejrzał i otrząsa się obecnie z plugactwa.

Wojna hiszpańska trwa jednakże zbyt długo, co znowu osłabia twierdzenia strategików, że nowoczesna wojna będzie krótkotrwała, ale gdy uprzytomnimy sobie, że jest w świecie jeszcze ktoś trzeci komu zależy na tym, nie będziemy się dziwić. Temu trzeciemu zależy na tym, aby wojna w Hiszpanii trwała jak najdłużej, by mógł on upiec przy tym ogniu dwie pieczenie, żeby mógł szachować Europę, żeby mógł coś od niej wytargować. Naszym zdaniem tym trzecim są Niemcy...

Lecz przejdźmy do wniosków, jakie my Polacy powinniśmy wyciągnąć z doświadczeń rewolucji narodowej w Hiszpanii?

Jedno jest pewne i nie ulegające żadnym sprzeciwom: Te same czynniki międzynarodowe dążą i w Polsce do rewolucji komunistycznej. Te same czynniki z tą, dość poważną różnicą, że osobowo są one w Polsce o wielokroć liczniejsze, o wielokroć głębiej zakorzenione w naszym życiu publicznym, o wielekroć więcej opanowały one nasze życie gospodarcze i polityczne. Czynniki rozkładowe i rewolucyjne trzymają w swych szponach wiele gałęzi decydujących o naszym ustroju. Krok po kroku zbliżają się czynniki rewolucyjne do upragnionego celu; od czasu do czasu można gołym okiem widzieć ich rozkładową robotę. Nie wszyscy oczywiście to widzą, tylko ci, co nie mają bielma na oczach. Ostatni, załatwiony już dyplomatycznie, zatarg z ks. biskupem Sapiehą jest tego wymownym przykładem. Wszystkie gazety żydowskie i lewicowe rzuciły się bluzgając oszczerstwami już nie tylko na biskupa, ale na cały kościół i religię katolicką. Gra czynników rewolucyjnych nie udała się. Rozpalony przez nich płomyk, mimo skrzętnego dolewania oliwy, zgasł przygłuszony zdrowym rozsądkiem a myśleli, że zamieni on się w wielki ogień. Na innych odcinkach próbują oni też rozkładać i zapalać żagwie nienawiści, wprowadzają antagonizmy i zawiści osobiste.

Tak jest. Już od kilku lat żydzi — bo oni to są tym czynnikiem rozkładu i rewolucji w naszym kraju — działają w tym kierunku, aby najgroźniejszego przeciwnika, jakim jest Stronnictwo Narodowe, rozsadzić od wewnątrz. A trzeba im to oddać, że robią to bardzo sprytnie. Odsłania to jednak raport wysłany dnia 26 czerwca 1937 r. przez „tajnego rządcę prowincji 13" (tj. Polski — uwaga nasza) do rządu żydowskiego w Nowym Jorku. W raporcie tym czytamy m. in.:

„Najzacietszymi naszymi wrogami są poganie z opozycji, nacjonalistami zwani. Ich więc to pokłócił Pan pomiędzy sobą, aż młodzi oderwali się od starych pogan i utworzyli dwie osobne partie. Ale jeszcze się schodzili i radzili o zgodzie. Tedy jeszcze raz pokłóciliśmy starych z młodymi i młodych między sobą, aż zaczęli się bić po ulicach miasta ku radości Izraela".

Ten wyjątek z raportu rzuca nam nieco światła na tworzenie różnych frontów i frond — odłamów i odłamków. Żydzi robią wszystko, aby naród polski nie znalazł się w całej swej masie pod skrzydłami najzacietszego wroga żydów jakim jest Stronnictwo Narodowe, aby Polacy nie znaleźli się w jednym potężnym obozie, lecz aby byli podzieleni na wiele partii i partyjek. Po to tworzy się wszelkie różne „fronty", „obozy" itp., aby wytworzyć sytuację podobną do hiszpańskiej przed rokiem gdzie nacjonaliści byli podzieleni na różne drobne organizacje. Dzięki Bogu, że w obliczu niebezpieczeństwa stanęły w jednym szeregu prędko i zdecydowanie, inaczej kto wie coby było z Hiszpanią.

Dla nas narodowców polskich wypływają z wypadków hiszpańskich i z polskich wyraźne wskazówki, co czynić należy, aby nie dopuścić do krwawej rewolucji komunistycznej. Zawczasu musimy stanąć pod sztandarami Stronnictwa Narodowego i nie słuchać podszeptów z boku, bo te podszepty dyktowane są przez żydów ku zgubie narodu.

JANUSZ CHUDZIŃSKI

Znów ubył jeden...

Nowela

(Ciąg dalszy.)

Za to znienawidzono go, obrzucano błotem. Maliński uśmiechnął się smutnie, — czy z nim tego samego nie robiono?

W zamyśleniu twarz jego stężała, rękoma podparł głowę. W tym samym czasie, Józefiak wchodził do Jezior. Duża to była wieś, biegła przez nią szosa, z obydwóch jej stron znajdowały się schludne domki. Widać iż Józefiak ją znał. Bez chwili bowiem wahania udał się w stronę jednego z domów. Otworzył drzwi i znalazł się w środku. Owionął go zapach alkoholu i papierosów. Znalazł się w miejscowej restauracji. Wolnym krokiem skierował się w stronę sali. Znajdowało się w niej już około stu ludzi.

— Czołem kolego! — rozległ się wesoły głos.

— Czołem — odpowiedział Józefiak.

Wzrok jego objął całą salę, z wyrazem radości, zatrzymując się na witającym. Tamten z uśmiechem patrzył na niego.

— Powiodło się, ale co też kosztowało mnie wysiłku, by ich zgromadzić.

— Tylko wysiłkiem buduje się potęgę — odparł Józefiak. — no, kolego Barczak, rozpoczynajcie zebranie.

Po chwili Barczak zagajał zebranie, oddając głos Józefiakowi. Ten począł mówić; nikt by nie poznał w nim tego spokojnego młodzieńca z przed kilku jeszcze chwil. Cały płonął ogniem wewnętrznym, a zapał który bił od niego, przelewał się na wszystkich. Czuć było, że to, co mówi, wychodzi z głębi serca. Skończył; sala zatętniła grzmotem oklasków. Zebranie zakończyło się wspaniałym sukcesem.

Znów wolnym krokiem opuszczał Józefiak Jeziory w towarzystwie Barczaka. Świadomość tego, że spełnił dobrze swój obowiązek, przepełniała go całego. Tuż za wsią, pożegnał się z Barczakiem. Przy spieszywszy kroku, ruszył do domu; chciał się jeszcze przed wieczorem tam dostać. Naprzeciw niego, na rowerach jechało dwóch policjantów. Tuż przed nim przystanęli, przodownik zapytał:

— Czy pan Józefiak?

— Tak.

(C. d. n.)

Nie szczędź pieniędzy na prasę narodową

Wielkie zebranie S. N. w Krotoszynie

W niedzielę, dnia 19. 7. 37. odbyło się wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego w Krotoszynie w Hotelu Wielkopolskim przy udziale 400 osób. O godz. 12,30 po złożeniu raportu przez kol. Dr. Kolasińskiego i odśpiewaniu „Pieśni Bojowej" zagaił zebranie kol. kier. Ratajczak. Następnie udzielił głosu prelegentowi z Poznania kol. Kazimierzowi Odrobnemu, który w dobitnych słowach omówił sprawy obecnej chwili, a przechodząc następnie do przedstawienia spraw organizacyjnych skierował specjalną uwagę na wykuwanie charakteru narodowego jako fundamentalnej podstawy mającej nas zawrócić z drogi opieszałości i błędów przeszłości. Prelegent, chcąc dać pełne zrozumienie tendencji swego referatu, sięgnął do faszyzmu jako tego ruchu narodowego, który podobnie jak nasz spotykał przeszkody, aż wreszcie solidarne zrozumienie obowiązków wywiodło Włochy z niewoli szalbierstw nieróbstwa i bezmyślnej egzystencji ich mieszkańców. Półtoragodzinne przemówienie prelegenta zakończone zostało burzą oklasków. Po czym przemawiali jeszcze kol. Ratajczak i kol. prezes powiatowy Dr. Kolasiński, który zwrócił uwagę zebranych na zbliżające się wybory do Rady Miejskiej w Krotoszynie.

O godz. 14,15 odśpiewaniem „Hymnu Młodych" zakończone zostało wielkie zebranie Str. Nar. w Krotoszynie.

NASZE ŻYCZENIA

W tych dniach odbył się w Poznaniu ślub b. prezesa pow. S. N. w Grodzisku, obecnego referenta organizacyjnego w Zarządzie Grodzkim S. N. w Poznaniu kol. Mścisława Frankowskiego z p. Felicją Smolibowską. W uroczystości udział wzięli przyjaciele organizacyjni Pana Młodego.

Redakcja „Polski Narodowej" do wielu nadesłanych życzeń dołącza od siebie również szczere życzenie, by Młodym dopisało szczęście w ich pożyciu, oraz we wspólnej walce o Wielką Polskę.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach!

Korespondencja z Czytelnikami

Kol. Janusz P., Sieraków n. Wartą. List otrzymałem. Proszę regularnie wysyłać większe ilości, ponieważ będę w rozjazdach. Pozdrowienie dla Was i kolegów z Sierakowa.

Kol. Kazik J., Września. Ponieważ p. S. milczy, musimy dać znak pamięci o nim. Poszukajcie materiału. Pozdrowienie!

Redakcja.

Jak kupcy bydgoscy rozumieją bojkot żydowski?

Właściciel domu przy ul. Teofila Magdzińskiego nr 6 p. Stellmach Jan posiadał do wydzierżawienia skład. Ponieważ w okolicy tej skoncentrowała się sprzedaż obuwia, więc miejscowi kupcy obuwnicy: pp. Maciejewski i Parzysz, pragnęli wydzierżawić od p. Stellmacha skład, dla stworzenia konkurencji żydom.

P. Stellmach jednak mimo, że otrzymywał od wyżej wymienionych kupców — Polaków taki czynsz dzierżawny, jakiego zażądał, wydzierżawił skład swój żydowi Burakowi, który założył naturalnie skład obuwia i który płaci mniejszy czynsz, aniżeli ofiarowali kupcy Polacy.

Fakt ten godny napiętnowania powinien znaleźć należyty oddźwięk wśród kolegów p. Stellmacha, którzy powinni bojkotować tego rodzaju jednostki, skoro całe społeczeństwo prawdziwie katolickie i narodowe walczy zdecydowanie z zalewem żydowskim. Cóż żyd ten nie założył przypadkowo konkurencyjnego składu p. Stellmachowi i nie przyczynił się do upadku finansowego p. Stellmacha?

Drugi zaś właściciel domu p. Godek Piotr wydzierżawił swego czasu skład żydowskiej firmie obuwniczej M. Tyzon, przy ul. Pomorskiej 1 i dalej przetrzymuje żyda mimo, że zwrócono mu uwagę, iż Tyzon jest żydem.

Społeczeństwo bydgoskie zapisze sobie te fakty i będzie długo pamiętało o nieobywatelskim postępku pp. Stellmacha i Godka.

Stałym abonentom „Polski Narodowej" i Ich Rodzinom zapewnia się:

POMOC PRAWNĄ,

TANIĄ OPIEKĘ LEKARSKĄ,

TANIĄ OPIEKĘ DENTYSTYCZNĄ, ORAZ PEWNĄ ILOŚĆ LETNISK DLA DZIECI NAJUBOŻSZYCH.

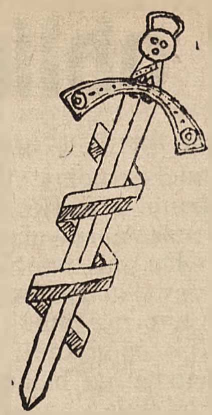
Stronnictwo Narodowe w powiecie Rawickim

W Bojanowie odbyło się w dn. 11 bm. o godz. 12 zebranie publiczne. Przewodniczył kol. Łuczkiewicz. Udział wzięło przeszło 150 osób. Referat gospodarczo-polityczny wygłosił kol. b. poseł Fr. Górczak z Buku.

W Rawiczu o godz. 4-tej odbyło się zebranie SN., na którym przewodniczył kierownik Koła S. N. Udział wzięło przeszło 250 osób. Referat ogólno - polityczny wygłosił kol. b. poseł Fr. Górczak z Buku. Drugi referat wygłosił prezes Pracy Polskiej z Leszna, kol. Błaszczak. Po żywej dyskusji zebranie zakończono Hymnem Młodych.

Miejska Górka. Dnia 18 lipca br. odbyło się tu zebranie Str. Nar. Zagaił je kierownik Koła S. N. Skrzypczak. Referat wygłosił kol. b. poseł Fr. Górczak z Buku. W dyskusji mimo licznej obecności N. P. R., nikt nie zabrał głosu.

Sarnowa. Tegoż samego dnia odbyło się zebranie S. N. w Sarnowie. Przewodniczył kierownik Koła S. N. kol. Kaczmarek. Referat wygłosił kol. b. poseł Fr. Górczak. Jako drugi przemawiał kol. Olejniczak. W dyskusji zabrał głos z NPR. p. Jędrzejewski i wyraził życzenie, aby w przyszłości w referatach zająć się sprawami robotniczymi.



Chleb dla Polaków

W mieście powiatowym wojew. lubelskiego brak następujących placówek chrześcijańskich: hurtowni spożywczo - kolonialnej, sklepu z żelazem i galanterią żelazną, szkłem i naczyniami kuchennymi; sklepu ze skórami i obuwiem; składu galanteryjnego — lepszego; składu manufaktury; składu zegarmistrzowskiego i sprzętów radiowych; drukarni; kamasznika; czapnika i dobrego krawca.

W powiatowym mieście (20 tys. mieszkańców) b. Kongresówki brak następujących placówek chrześcijańskich: czapnika z kapeluszami męskimi; zegarmistrza — skład; krawiec głównie wojskowy, b. dobry fachowiec; sklepu z gotową odzieżą; składu farb, składu obuwia, składu mąki, składu paszy; składu rowerów z większym kapitałem; składu drzewa opałowego, budulcowego, dla stolarzy, połączony ze sprzedażą papy, dykty, gwoździ, drutu itp.; składu skór i przyborów szewckich; cholewkarza; rzeźnika mięsa wołowego; kuśnierza ze składem futer; technika dentystycznego; handlarza koni i bydła; skupu zboża, nabiału i drobiu. Potrzebny jest tam koniecznie młyn. Adwokat-działacz narodowy miałby tam zapewnione powodzenie.

Chrześcijańska Polska Parowa Fabryka Garbarska w większym mieście powiatowym poszukuje — celem należytego rozwoju wspólnika z kapitałem od 100—200 tys. zł. Sprawą tą zainteresowali się poważnie tamtejsi żydzi.

Zgłoszenia kierować należy do Okręgowego Wydziału Gospodarczego Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, ul. Św. Marcin 65, codziennie od godz. 13—14.

Dopóki jest choć jeden żyd — nie ma Wielkiej Polski!

Jednajcie abonentów Polsce Narodowej!!!

S. OLAŃSKI

Szatańska moc

18

Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej“, z którego członkami, postanowili odszukać porwaną. Już byli na jej tropie, po ucieczce z rąk żydowskich, lecz nastąpiło powtórne porwanie. Członkowie S. S. N. nie opuścili jednak rąk i szukali Haneczki dalej

Zdawało się, że nikt tego dziwnego ruchu Staleckiego nie widział, a jednak były oczy, które pilnie go śledziły. I to nie jedne. Oto z poza arkady sąsiedniej galerii wyszedł tęgi, elegancko ubrany jegomość, wywijający małą laseczką. Jegomość o wybitnie semickim wyglądzie rozpoczął przed kolumnadą niedbały spacer, obserwując od niechcenia taksówki i auta. Nagle zrobiło się jakieś zamieszanie, ktoś przeleciał pędem zdyszany, ktoś zawołał „łapcie złodzieja“ i puścił się za uciekającym, co naśladowało i wielu innych z pośród publiczności, wszystkich zaś twarze zwróciły się w stronę awanturniczego pościgu. W tej chwili semita elegant szybko sięgnął do podnóża kolumny, porwał złożoną tam kopertę i nie oglądając się, wpakował do kieszeni. Po czym w dalszym ciągu odbywał swój obojętny spacer. Widocznie czekał na kogoś.

Zdawało się, jego manewru również nikt nie dostrzegł. A jednak była para i to nie jedna öcz, która pilnie śledziła eleganta. Dwu szoferów zdawało się obojętnie rozmawiać ze sobą, a pilnie strzelało oczyma w tę stronę. Jeden akademik zdaje się pilnie przeglądający książkę, prawdopodobnie kupioną w antykwarni. Jakaś panienka .która poszukiwała wejścia do Ministerstwa czy też Loterii Państwowej. Ale nade wszystko, oczy które pilnie wypatrywały przez szybę auta, śledząc bacznie każdy ruch żydowskiego biznesmana.

A żydowski elegant pospacerowawszy nieco, obejrzawszy się na około, wyjąwszy złoty zegarek, niecierpliwie machnął ręką, mruknął: „Dość tego czekania“ i zbliżył się do rozmawiających szoferów:

— Wolny pan? — zapytał.

— A tak proszę pana. Gdzie jedziemy? — Skoczył do kierownicy.

— Nowolipki...

Dosłyszała panna, ale nie dosłyszał student. Zresztą oboje nie dosłyszeli numeru...

Taksówka ruszyła.

— Jedźcie za tą taksówką. Nie spuszczać jej z oczu. — zawołał półgłosem do kierowcy siedzący w aucie prywatnym jegomość.

— Numer tysiąc siedemset dwadzieścia trzy. Widziałem dobrze — dając gazu krótko oświadczył szofer.

— Doskonale, śledzimy i ścigamy! — odpowiedział Czernicki, obok którego w głębi auta siedział jeszcze jeden dzielny młodzieniec.

— Zanotowałem numer tabliczki — oświadczył.

Taksówka sprawnie skręciła na Leszno. Trop w trop za nią czarne auto. Taksówka zwiększyła pęd, silne auto też wzmocniło swój bieg. Pęd wzrastał, a choć czarne auto trzymało się w pewnej odległości, już można było wpaść na myśl, że nie chce pozostać zdala od taksówki. Pęd wzrastał, tak iż na skrzyżowaniu Leszna i Żelaznej posterunkowy już na to zwrócił uwagę. Przy Wroniej w tylnym okienku mignęła semicka twarz i wściekłe złośliwe oczy żydowskie.

— Widzą i wiedzą, zbliżyć się do nich! — padł rozkaz Czernickiego.

Auto wzięło od razu szybki rozpęd i za jednym zamachem doskoczyło do taksówki zaledwie na kilka metrów.

Uczyniono to w sam czas, gdyż obie maszyny wpadły na Kercelak w skotłowany tłum przekupniów i kupujących, mimo ryków i trąbienia bieg musiał być zwolniony. Przy tym działy się rzeczy dziwne, bo gdy przed taksówką tłum ustępował dość sprawnie, na auto napierał wyraźnie. Był to tłum przeważnie żydowski. Przestrzeń pomiędzy taksówką i autem zaczęła się zwiększać szybko. W tylnym okienku taksówki znowu mignęły złośliwe oczy tym razem tryumfujące.

Czernicki widząc to, tknięty nagle jakimś przeczuciem, trącił w bok towarzysza:

— Wyskakuj pan! — I śledź pilnie...

Młodzieniec w pierwszej chwili spojrzał zdumiony na pana Pawła. Ale błyskawicznie zrozumiał. Wyskoczył w biegu, zresztą znacznie zwolnionym.

Kiedy czarne auto wydostało się z Kercelaka, taksówka już ledwie widoczna, całą siłą mknęła Okopową w kierunku Kirkutu.

— Mocniej, mocniej... musimy dogonić! — powtarzał niecierpliwie, już teraz sam siedząc w aucie Czernicki.

Dobra maszyna mknęła jak strzała. Odległość szybko malała. Taksówka nie zatrzymała się ani przy Kirkucie ani na Powązkach. Nastąpił gwałtowny skręt na Dziką przy akompaniamencie wymyślań i przekleństw przechodniów oraz gwizdków policyjnych. Maszyny wichrem mknęły jedna za drugą, a spokojni przechodnie pryskali na chodniki lotem ptaków, skokiem gazeli.

Bieg taksówki szybko zwalniał. Skręt na Gęsią, znowu skręt na Smoczą.

Dzielnica żydowska wrzała zwykłym wstrętnym, charkoczącym rozgwarem. Woniała zwykłym smrodem i przepychała się zwykłym brudnym tłokiem.

Z Pawiej wypadły dwa ręczne wózki, pchane przez chałaciarzy prosto przed czarne auto. Maszyna wleciała na nie piorunem, roztrzaskując w drzazgi. Podniósł się straszny gwałt. Taksówka umykała. Dzielny szofer nie zważał na krzyki i lamenty, parł naprzód, choć musiało nastąpić pewne zwolnienie. Jeszcze jeden skręt, taksówka właśnie stawała przed... redakcją „Naszego Przeglądu“. Auto dopadło ją.

Z taksówki wysiadł okrągławy mały, a poważny chasyda żyd, chałaciarz... nic nie mający wspólnego z tym elegantem żydowskim, smukłym i wysokim, który na Rymarskiej wsiadał do taksówki.

Czernicki patrzał na to zdumiony.

Nie mniej zdumiony był kierowca.

— Czy to ta sama taksówka?

Zmienionym głosem rzucił szoferowi pytanie.

— Ta sama. Toć nie spuszczałem z niej oka. Ten sam numer i maszyny i kolejny.

— Czy nie ma jeszcze kogo w środku?

Przyskoczyli obaj z obu stron. Taksówka była pusta zupełnie, a jej kierowca majstrował coś przy skrzydle.

— Czy się pasażer przebrał? Nie niemożliwe!

— Gdzie pański pasażer, kogo pan wiózł? — krzyknął nagle zniecierpliwiony Czernicki.

— A no wysiadł. Zapłacił i wysiadł — odpowiedział szofer, patrząc zimno i spokojnie na dwu podnieconych jegomości.

Widocznym było, że wdawać się w rozmowy nie było racji.

— Ależ, głupiec jestem — uderzywszy się w udo, zawołał Paweł. — Trzeba mi było iść za żydem. Teraz szukaj wiatru w polu, albo żyda w żydowskiej kamienicy.

(C. d .n.)

Prenumerata pocztowa:

miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł. 2,50, rocznie zł. 5,—. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14 telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 11—13

Wydawca: dr Tadeusz Wróbel, Poznań Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu **Redaktor: Stanisław Sieciechowicz, Poznań**

„Radosna twórczość" sanacji

W związku z aresztowaniem za kradzież grosza publicznego byłego starosty kartuskiego, a ostatnio radcy wojewódzkiego w Toruniu, zaciętego sanatora — Czarnockiego, pisze „Słowo Pomorskie":

„Skandal ze starostą Czarnockim wyszedł na jaw przed kilku miesiącami. Czarnocki został ze stanowiska starosty w Kartuzach usunięty z powodu niesumiennej gospodarki w powiecie i nadużyć. Sprawą zajął się prokurator i od kilku tygodni przesłuchiwani byli liczni świadkowie. **Pan Czarnocki uchodził na Pomorzu za przyjaciela byłego wojewody, p. Kirtiklisa,** który częściej bywał w Kartuzach i brał też udział w różnych imprezach, które p. starosta w Kartuzach urządzał.

Pan Czarnocki był znany ze swej wielkiej nieprzychylności dla narodowców. Znane były praktyki w starostwie w Kartuzach, kiedy chodziło o kontyngenty i przepustki na wywóz żywca do Gdańska. Rolnicy niesanacyjni musieli w starostwie przechodzić niejako kwarantannę, zanim uzyskali potrzebne poświadczenie: O różnych interesikach p. starosty mówiono głośno, finansowe swoje sprawy załatwiał p. C. w swoisty sposób. Niestety, sanacja do ostatniej chwili patrzała na gospodarkę w powiecie p. starosty C. obojętnie, a nawet zamierzała na pożegnanie skreślić wszystkie jego konta debetowe Pow. KKO.

Coś przed rokiem zaszedł taki incydent: p. starosta mocno rozsierdził się na Stronnictwo Narodowe i gwałtownie je skrytykował, że nie ma żadnego programu politycznego. **Na to znany na Kaszubach narodowiec odpowiedział mu, że program Stronnictwa Narodowego jest bardzo krótki i mieści sie w słowie „nie kradnij"!** Ta odpowiedź ostudziła trochę zapał przeciwnika „endeków" na Kaszubach.

Pan Czarnocki przyszedł do Kartuz bez fachowego wykształcenia i z poważnymi długami z Nieświeża i dlatego zaliczał do swych przyjaciół ks. Radziwiłła.

W Nieświeżu p. Czarnocki wyparł sie wiary katolickiej i przeszedł na kalwinizm, by pojąć inną żonę. Można sobie wyobrazić gorycz ludności kaszubskiej, tak głęboko religijnej, kiedy się o tym wszystkim dowiedziała.

HUMOR POLITYCZNY

SKRAWKI

Radio — to rzecz dobra,
Zwłaszcza przy niedzieli,
Bo człeka poucz,
Zajmie rozweseli.
Tylko że w tym radio,
Chropowatym głosem
Przemawia zbyt często
Jojne z krzywym nosem.
Bieljan.

Klnie biedny urzędnik,
Że za pracę w pocie
Otrzymuje setkę,
A dygnitarz — krocie.
Zapomina przy tym
Biedaczyna młody,
Że tu sprawiedliwość
Dawno wyszła z mody.
Bieljan.

Drażliwe pytanie

Według ostatnich doniesień prasy, na posiedzeniu rady miejskiej w Sopocie (teren „wolnego" miasta Gdańska)— hitlerowcy stawili wniosek o zaciągnięcie pożyczki w wysokości 400 tysięcy guldenów na upiększenie ulicy Hitlera.

Po gorącej dyskusji wniosek ten uchwalono. Rzecz charakterystyczna, że sprawozdanie z tego posiedzenia podkreśla jedynie fakt, iż przeciw propozycji hitlerowskiej przemawiali i głosowali tylko 3 radni centrowi, z których jeden został następnego dnia osadzony w areszcie „ochronnym".

Przypominamy wobec tego, że w radzie miejskiej Sopotu zasiada także 2 „sanacyjnych" przedstawicieli społeczeństwa polskiego.

W swoim czasie **radni polscy** głosowali przy wyborze na burmistrza miasta na **antypolsko nastawionego** kandydata hitlerowskiego!

Ponieważ w sprawozdaniu z wspomnianego posiedzenia rady miejskiej Sopotu nie ma wzmianki o głosach polskich, mamy obawę, że — zgodnie z paktem „przyjaźni" ministra Becka z Niemcami — radni gorąco poparli wniosek hitlerowski!

Nic to, że przed kilku zaledwie dniami hitlerowscy bandyci zamordowali na terenie tego „wolnego" miasta polskiego kolejarza... Nic to, że pobicia Polaków są w Gdańsku na porządku dziennym... Nic to, że polskość w Gdańsku tępią hitlerowcy wszelkimi godziwymi, a więcej jeszcze niegodziwymi sposobami...

Jest „przyjaźń", jest „pakt", jest „współpraca"...

W każdym razie radzibyśmy wiedzieć, jak głosowali polscy radni w Sopocie w sprawie upiększenia ulicy Hitlera?

Pytanie mocno drażliwe, — więc odpowiedzi pewnie się nie doczekamy. Ale taka już jest dzisiejsza „radosno - ozonowa" rzeczywistość...

STRZĘPY...

Niniejszym „strzępom", gdyby się już tak nie nazywały, dałbym tytuł „O czym bolszewicy nie mówią". Oczywista bolszewicy i żydzi, siewcy komunizmu w Polsce.

Sącząc gorliwie jad z „czerwonego raju" płynący, wstydliwie ukrywają znane sobie dobrze kwiatuszki, — które stanowićby mogły dla „burżuazyjnego" świata niezłą odtrutkę.

Postaramy się jednak choć trochę dzisiaj jej ujawnić.

* * *

Na eksport mają bolszewicy: „Komunizm wypędził z Rosji analfabetyzm". Oświata, oświata, oświata!

A w rzeczywistości!?

„Akcja likwidacji analfabetyzmu i półanalfabetyzmu w Leningradzie wykazała bardzo dużą ilość młodzieży w wieku od 14 do 18 lat, która nie umie czytać ani pisać. Statystyka przed rozpoczęciem tej akcji wykazała, że w Leningradzie istnieje tylko 4000 młodzieży nieumiejącej czytać, wobec czego dla likwidacji analfabetyzmu stworzono 17 szkół. W jednej z takich szkół podczas kontroli przez władze szkolne miasta okazało się, że w szkole jest tylko dyrektor i 6 uczniów. Brakowało przewidzianych kilkunastu nauczycieli i kilkuset uczniów. W innej znowu szkole okazało się, że jest tylko jeden uczeń. Charakterystycznym jest, że podczas tegorocznego poboru do czerwonej armii wyszło na jaw, że 35% młodzieży z okręgu leningradzkiego jest zupełnymi analfabetami, a 40% umie czytać, lecz nie umie pisać."

* * *

„Trust kartograficzny wydał dużą „polityczną mapę świata", przeznaczoną do użytku szkół. Na mapie tej Warszawa figuruje jako stolica Białorusi Sowieckiej, Paryż jest w Niemczech, a stolicą Polski jest Berlin."

* * *

„Dziennik „Prawda" donosi, że w Nowosybirsku 500 abiturientom miejscowych szkół średnich nie wydano dotychczas świadectw dojrzałości z powodu braku odpowiednich blankietów. Jak się okazuje, w komisariacie oświaty zabrakło blankietów, to też zaświadczenia wydano na kawałkach zwykłego papieru. Jednakowoż część abiturientów nie została przyjęta na wyższe uczelnie, ponieważ nie uznano tymczasowych zaświadczeń za wiarogodne."

* * *

I mają bolszewicy na eksport: „Najsprawniejszy aparat użyteczności publicznej dał Rosji komunizm". „Rosja to kraj, gdzie urzędnicy wszystkie swe siły oddają w służbę ludu".

A w rzeczywistości:

* * *

„Wobec ciągłych narzekań na złe funkcjonowanie poczty dokonano w okręgu tulskim oraz w samej Tule lustracji urzędów pocztowych. W jednym z urzędów Osinogorskim znaleziono w piecu 630 listów z wyrwanymi znaczkami pocztowymi. Dochodzenie ustaliło, że w urzędzie tym często palono listy, ażeby nie fatygować się ich dostawą. W Tule w skrzynce pocztowej znaleziono kilkaset listów leżących tam od przeszło miesiąca. Władzom miejscowym fakty te były znane, lecz nie zwracano na nie uwagi."

* * *

„Fabryka wędlin Piszczetorg w Moskwie sprzedała ostatnio 85 kg kiełbas do składów, znajdujących się na terenie fabryk cementu „Oktiabr" i „Proletarij". W kilka godzin po sprzedaży tych produktów w ambulansach fabrycznych zanotowano, jak donosi dziennik „Izwiestia" kilkanaście ciężkich wypadków zatrucia. Jak się okazało, produkty pochodzące z tej fabryki były nieświeże, maszyny i stoły fabryczne nigdy nie były myte, fabryka zaś pomimo upału nie posiadała chłodni. Charakterystycznym jest fakt, że w tym samym budynku co fabryka mieścił się urząd sanitarny i oddział miejskiego urzędu zdrowotnego, które bynajmniej nie pokwapiły się zarządzić inspekcji w fabryce."

* * *

To nie są głosy „kontrrewolucjonisty", „polskiego faszysty", lub „białogwardzisty". To jest rzeczywista rzeczywistość bolszewicka, malowana przez sowieckich dziennikarzy.

I głosy te są dobrą odtrutką na komunizm. Trzeba je tylko znać i pamiętać!